№ 12. 23 marca 1924 r. Rok VI.

Należność za przesyłkę opłacona w urzędzie pocztowym



TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Cena Tygodnika kwartalnie bez przesyłki 1 złoty polski.

KALENDARZYK.
23. N. Katarzyny P
24. P. Jana Sarkandra k. m.
25 W. M. B. Rozstwornej Zwiast
26. S. Ludgiera b. w.
27. C. Jana Damasc. w. dr.
28. P. Ksystusa pp. w.
29. S. Cyryla d. m.

Trzy piękne postacie.

Z pracy społecznej najpiękniejsza jest ta, która zajmuje się opieką i wychowaniem opuszczonej młodzieży. Na wielką skalę do tej pracy wziął się świątobliwy włoch, ksiądz Bosko, którego zakłady XX. Salezjanów i u nas w Polsce dzielnie pracują, ratując młodzież i zaprawiając ją do pracowitego i uczciwego życia.

Za szlachetnym przykładem X. Bosko poszli najpierw nasi rodacy. Ks. Markiewicz, ks. Siemiec i ks. Malecki.

Warto bliżej poznać te szlachetne postacie Ks. Bronisław Markiewicz porzuca katedrę profesorską w Przemyślu i wstępuje do Zgromadzenia X X Salezjanów w 1886 roku. W roku 1892 wraca do Małopolski i w Miejscu Piastowem tworzy zakład wychowawczy. Skupia około siebie ludzi dobrej woli, zawiązuje Towarzystwo „Powciągliwość i praca", które w roku 1921 zostaje zatwierdzone jako zgromadzenie zakonne pod wezwaniem Dr. Michała Archanioła. Nie zachęca nikt do tej pracy, piętrzą się nadzwyczajne trudności, brak środków, ufny jednak w pomoc Bożą zaciąga ks. Markiewicz długi i bierze się do pracy. Opatrzność Boska nie zawiodła. Wiele przecierpiał, ale dzieła dokonał. Setki sierot wychował na zdolnych rzemieślników. Nie upadał na duchu, chociaż w zakładzie nieraz brakowało chleba. O niespożytej, pracy tego kapłana świadczą budynki, w których mieści się zakład. W trzech domach mieszczą się. sypialnie, drukarnia, sala dla chorych czytelnia, kancelarja zarządu, bibljoteka, sala muzyki ze sceną dla teatrzyku, sale, mieszczące warsztaty: introligatorski krawiecki, stolarski, szewcki, kuźnia, ślusarnia, młyn poruszany motorem i w największej sali — kaplica zakładowa.

Lecz stokroć większa była praca tego męża na polu duchowem. Ks. Markiewicz umiejętną pracą odradzał duchowo opuszczone dzieci, dusze hartował w cnotach chrześcijańskich. Nie tylko ks. Markiewicz dał Polsce setki dobrych rzemieślników, ale przedewszystkiem dał uczciwych ludzi. Zakończył pracowity swój żywot ś. p. ks. Markiewicz, ale praca Jego nie ustała. Dziś w zakładzie w Miejscu Piastowem znajduje się 300 wychowanków, przeważnie sieroty. Ciężkie chwile przeżywa obecnie zakład wobec szalonej drożyzny. „Przewodnik Katolicki" w № 9 obszerny i ciekawy podaje artykuł o zakładzie Piastowym. W naszych rycinach podany jest wizerunek ks. Markiewicza, domy, w których się mieści zakład, grobowiec ś. p. ks. Markiewicza, u którego modlą się wdzięczni wychowankowie, kaplica zakładowa, przy pracy w polu, w kuchni, drużyna sokołów, wśród wychowanków małoletni inwalidzi. Z pewnością ten opis przyczyni się do przysporzenia liczby dobroczyńców tego zakładu.

Drugą piękną postacią jest ś. p. ksiądz prałat Siemiec. Zakład wychowawczy imieniem ks. prałata Siemca na Powiślu w Warszawie — to pamiątka Jego zmudnej pracy. Długi czas przygotowywał się do tej pracy, zbierał fundusze, nie zwierzając się nikomu, co ma uczynić. Posądzano Go nawet o chciwość, bo dla siebie był nadzwyczaj skromnych wymagań. Dzisiaj zakładem tym kierują księża Salezjanie. Setki opuszczonych dzieci znajduje tam opiekę materjalną i duchową.

Trzecim mężem jest ks. Malecki z Piotrogrodu. Poza Polską ale dla Polski pracował całe życie ten kapłan. Co się z nim obecnie dzieje? Niedawno. Był więziony przez bolszewików razem ze ś. p. ks. prałatem Butkiewiczem. Widział ks. Malecki w Piotrogrodzie bose, obdarte, opuszczone dzieci polskie i litewskie. Wraz z ś. p. księdzem profesorem Pranajtisem począł zbierać te dzieci. Policja pociągnęła księży do odpowiedzialności. Dopiero interwencja księcia

Michała Ogińskiego zmieniła sprawę na lepsze. Dobrego i litościwego serca, książe Ogiński nie tylko swoim wpływem usunął przeszkody policyjne, ale zasiłkiem pieniężnym przyczynił się, że ks. Małecki na Piaskach w Piotrogrodzie wybudował piękny zakład wychowawczy dla opuszczonych dzieci. Zdolniejszych chłopców ks. Małecki kształcił wyżej. Liczny zastęp rzemieślników, księży, lekarzy, inżynierów — to owoc pracy księdza Małeckiego. A wszyscy wychowankowie po wyjściu z zakładu nigdy nie zrywali łączności z domem macierzystym. Jak do domu rodzicielskiego chętnie tam dążyli przy każdej sposobności. Co się z tym zakładem dzisiaj dzieje, nie trudno odgadnąć, kiedy czytamy o strasznych czynach bolszewików.

Te trzy postacie — to chluba Polski katolickiej. Ale Bogu Najwyższemu dzięki, że więcej takich kapłanów posiada nasz kraj. Przekonamy się o tem z opisów życia parafjalnego, jakie będą podawane w naszym tygodniku, bo niema parafji w naszej okolicy, gdzieby nie ujawniła się praca na polu dobroczynnym, oświatowym i społecznym, a przeważnie pierwszym czynnikiem wszędzie jest ksiądz.

Podczas niewoli i dzisiaj kapłan polski chętnie pracuje w szkołach, w bankach ludowych, w rozmaitych spółdzielniach, kółkach rolniczych, bibljotekach, czytelniach i t. d. Praca nasza — to najwymowniejszy argument i odpowiedź dla wszystkich wrogów duchowieństwa i Kościoła św.

Ks. Józef Mankiewicz.

Święto sadzenia drzewek przez młodzież szkolną w 1924 r.

W zespole przejawów życia kulturalnego społeczeństw cywilizowanych „Święto sadzenia drzew przez młodzież szkolną„ zajmuje ustalone, a poczesne miejsce. Dzieje się to dzięki wartościom wychowawczym, kulturalnym, uobywatelniającym, częstokroć też i gospodarczym—jakie stwarza podobna akcja, gdy jest prawidłowo zrozumiana i należycie pokierowana.

Mając to na względzie, Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego w r. ub. rozwinęło w odpowiednim kierunku propagandę. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że propaganda ta wywołała żywy oddźwięk. W całym szeregu miejscowości Okręgu odbyły się „Święta sadzenia drzewek. Ilościowo wyniki pracy roku ubiegłego wyrażają się liczbą 6,000 zasadzonych drzewek; pozatem powstały w poszczególnych miastach „Komitety Powiatowe święta sadzenia drzew“ bądź też „Towarzystwa przyjaciół drzew“ o celach pokrewnych.

Podczas, gdy w państwach Zachodu i Nowego Świata „Święta sadzenia drzew“ mają wieloletnią tradycję—u nas dzięki nieprzychylnemu traktowaniu przez zaborcę wszelkich przejawów życia zbiorowego, następnie zaś dzięki wojennemu rozstrojowi stosunków, tradycja ta nader słabo się zaznaczyła. Tymczasem, zważywszy na kolosalną dewastację kultur leśnych na ziemiach naszych—jako skutek wielkiej wojny —równorzędnie z innemi względami, przemawiającemi na korzyść danej akcji, uwydatnia się moment gospodarczy, a sama akcja w oczach ogółu nabrać winna znaczenia obowiązku obywatelskiego.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Łódzkiego czyni starania, aby tak pięknie zapoczątkowana w r. ub. akcja w roku bieżącym rozwinęła się i pogłębiła. Wyzyskując okres zimowy na prace przygotowawcze, Kuratorjum wystosowało do podległych szkół średnich i władz szkolnych okólnik, drobiazgowo omawiający szczegóły organizacji, która pomyślana jest w taki sposób, że wysiłki poszczególnych szkół czy jednostek skupiają „Powiatowe komitety święta sadzenia drzew“ przy Inspektoratach Szkolnych. Mają one za zadanie zdobycie funduszów, pośredniczenie w nabyciu sadzonek, fachową ocenę lokalnych projektów dotyczących zakładania plantacji i.t.d.

W przeświadczeniu, że szlachetna praca młodzieży szkolnej da należyte wyniki, zwłaszcza wtedy, gdy spotka się z radą i poparciem szerokich kół społeczeństwa—Kuratorjum zwraca się z gorącem wezwaniem: do przewielebnego Duchowieństwa i władz państwowych o poparcie akcji słowem i wpływem; do władz samorządowych—aby nie poskąpiły pomocy materjalnej, subwencjonując Komitety Powiatowe: do PP. Ziemian—aby, bogaci w doświadczenie i wiedzę fachową, przyjęli udział w pracach komitetów; w końcu do wszystkich, komu dobro ogółu leży na sercu—o poparcie akcji w takiej formie, jaką im poczucie obywatelskie podyktuje

Kurator:
(—) Dr. Jan Jarosz.

Powodzenie subskrybcji.

Ogłaszane w komunikatach Komitetu Organizacyjnego Banku Polskiego wyniki cyfrowe dotąd nie wykazują cyfr imponujących. Komitet bowiem głasza tylko te subskrybcje, na które otrzymał już formalne deklaracje i wpłaty. Zapowiedzianych tylko, ale jeszcze nie dokonanych i nie zapłaconych subskrybcji nie wlicza się do wykazu urzędowego.

A przecież już wiemy, że cały szereg “grubych ryb„ pokaźne zapowiedział zapisy. Niema jednak w Polsce ludzi i instytucji, któreby były w stanie natychmiast wpłacić złotem lub walutami poważniejsze sumy. Jest to charakterystyczną cechą zubożenia Polski powojennej, że kwota np. miljona złotych dziś wydaje nam się niesłychanie wielką, gdy przed wojną niektóre polskie banki warszawskie miały po 20 miljonów rubli otwartego kredytu w rosyjskim Banku państwowym.

A jednak istotnie dziś wszystkie instytucje finansowe i gospodarcze, które zamierzają dopisać poważniejsze ilości akcji Banku Polskiego, starać się muszą usilnie o waluty i pożyczki nawet za granicą, aby sprostać zobowiązaniom. Nie dziw, że zapewnione już z tej strony poważne zapisy nie figurują dotąd w wykazach Komitetu Organizacyjnego.

A gdy utworzenie Banku Polskiego i rozebranie akcji przez obywateli polskich w interesie dobra wszystkich obywateli konieczną i nieodzowną jest potrzebą, nie można oglądać się na wielkie firmy i instytucje, na które równocześnie spada obowiązek uiszczenia się z daniny majątkowej, lecz trzeba sięgnąć w głąb społeczeństwa polskiego i zaapelować do społecznego rozumu wszystkich obywateli polskich.

Subskrybcja oparta o samych bogatych ludzi i wielkie instytucje nie jest tem, czem powinno być stworzenie Banku Polskiego —dziełem ofiarnego, a rozumnego wysiłku całego społeczeństwa polskiego i poczucia jego samoobrony. Stare polskie—tak bardzo ciasne i niemądre powiedzenie: „bezemnie to się obejdzie“ —tyle już wyrządziło szkody i tak bardzo osłabiło siłę państwowości polskiej — przeszłości.

Dziś hasłem naszem powinno być: „Gdzie woła potrzeba Polski, tam mnie nie zbraknie“.

ODPOWIEDŹ ZIEMIAN.

W artykule ks. W. Pogorzelskiego pod tyt. „Wobec groźby zaboru majątków kościelnych“, zamieszczonym w № 4 „Gazety Sieradzkiej“ z 27 stycznia r. b., znajduje się pewien ustęp, który wywiera wprost osłupiające wrażenie. W ustępie tym powiedziane jest, że obszarnicy, pragnąc odwrócić od siebie groźbę wykonania reformy rolnej, chcą ją zepchnąć na innych i dosłownie „umyślili, że najlepiej będzie, gdy się zabierze ziemie kościelne“.

Gdyby kościół sieradzki stanął pewnego dnia na wieży, a fundamenta znalazły się w górze, nie mogłoby to u nas, ziemian, wywołać większego zdumienia. A dlaczego, to nie wchodząc w polemikę z autorem artykułu dla powodów łatwo zrozumiałych, postaram się czytelnikom „Gazety Sieradzkiej“ jasno i rzeczowo sprawę tę wyświetlić.

Na dowód, jak od dawnych czasów aż do lat ostatnich ziemianie po dzisiejszem „obszarnicy“ zapatrywali się na sprawę reformy rolnej i wogóle na stosunek do włościaństwa, przytoczę tutaj dwa fakty, których sprawdzenie dla żadnego z czytelników nie będzie przedstawiać zbyt wielkich trudności. Po zniesieniu poddaństwa chłopów w Rosji przez cesarza Aleksandra II w roku 1861, którą to reformą nie zostało objęte Królestwo Polskie na zebraniu T-wa Rolniczego w Warszawie, pod przewodnictwem Andrzeja Zamojskiego, ziemianie z całego kraju zadecydowali, że reforma ta winna być wprowadzoną i u nas w 10 guberniach polskich z tą różnicą, że nie na zasadzie t. zw. „obszczyny“ jak w Rosji, lecz prawidłowego uwłaszczenia, jak w krajach zachodnich. Opracowano odpowiedni memorjał i wysłano go na ręce cesarza. Aleksander, pod wpływem swoich doradców, wrogich polakom, nietylko nie zgodził się na projekt ten, lecz uznał go za buntowniczy i sprawa zakończyła się rozwiązaniem T-wa Rolniczego. Chodziło tutaj o utrzymanie naprężonych stosunków pomiędzy włościaństwem i dworem, co leżało w widokach politycznych rządu rosyjskiego. W kilka lat potem nastąpiło uwłaszczenie wprost już od cesarza, ale bez komasacji gruntów, proponowanej w ziemiańskim memorjale, za to z dodatkiem służebności włościańskich, które zabagniły stosunki i jak wrzód nie rozcięty, przetrwał aż do tego czasu.

W sześćdziesiąt kilka lat później, kiedy znów wyłoniła się sprawa reformy rolnej we wskrzeszonej już, wolnej i niepodległej Polsce, ziemianie przez instytucję swoją Związek Ziemian zaofiarowali władzom rządowym polskim powtórnie ze swego mocno już uszczuplonego stanu posiadania trzy miljony morgów do rozparcelowania pomiędzy małorolnych i bezrolnych włościan. — Tutaj dodać należy, że jeszcze przed wojną obszar ziemi dworskiej ogromnie się zmniejszył podczas działalności Banku Włościańskiego większość bowiem ziemian, przy mocnem obdłużeniu wobec ciężkich warunków gospodarczych, częścią w całości posprzedawała swoje folwarki, częścią zaś pookrawała większe i mniejsze przestrzenie. O tem dobrze wiedzą czytelnicy „Gazety Sieradzkiej“, niejeden z nich bowiem jest właścicielem takiej parceli. — Oferta ziemiańska również i przez władze polskie nie została przyjętą, ponieważ i tutaj w grę wchodziły polityczne, a właściwie partyjne pobudki, dążące do wewnętrznego rozkładu i rozbudzenia waśni klasowych. Uchwaloną została przez Sejm reforma rolna. Wkrótce jednak okazało się, że wykonanie jej podług przepisu i programu rządowego napotyka nieprzezwyciężone trudności. Wyraźne brzmienie odnośnego artykułu konstytucji, brak pieniędzy w Skarbie, wreszcie zakaz częściowej prywatnej parceli i t. d. spowodowały, że cała sprawa stanęła na martwym punkcie. Sam wreszcie rząd przekonał się, do czego prowadzi gospodarka nabywców ziemi rozparcelowanych folwarków donacyjnych, państwowych i niektórych wywłaszczonych prywatnych, gdzie nowi właściciele albo gromadnie opuszczali swoje posiedzenie, albo też wypuszczali je w dzierżawę zamożnym gospodarzom sąsiednim. — Rzecz oczywista, że sama uchwała, jak i jej wykonanie, w ten sposób pojęte i prowadzone, nie mogły zyskać uznania w sferze ziemiańskiej. Zwalczają przeto słowem, i piórem nie samą reformę rolną, lecz jej metody najwybitniejsi ludzie z wszystkich obozów po za lewicą. Najtęższe głowy z grona nietylko ziemian lecz i prawników, ekonomistów, finansistów i t. d. przewidują w razie jej wykonania podług radykalnego programu zmniejszenia produkcji rolnej, osłabienie siły podatkowej w państwie, upadek przemysłu, wreszcie brak dowozu żywności dla miast i ośrodków przemysłowych, co wszystko wywoła w rezultacie powszechne zubożenie kraju. Tak się przedstawia ta sprawa w świetle rzeczywistości i bezwzględnej prawdy. A teraz przejdźmy do omawianego artykułu.

Na wstępie zastanowić się należy, jakie stanowisko zajęło w sprawie reformy rolnej duchowieństwo polskie?

Tutaj z prawdziwem uznaniem przyznać wypada, że bezstronne i uczciwe. Nie mięszając się do walk partyjnych, nawoływało naogół (po za nielicznemi wyjątkami) do zgody i unikania waśni społecznych. Zadanie było nietrudne. Przykład Rosji, gdzie odrzucenie zasad religijnych, moralnych i zasadniczych pojęć prawnych wywołało opłakane skutki i spowodowało owładnięcie mas ludowych przez wrogie siły żydowskie, był dla słuchaczy najlepszym argumentem. Wobec rozpanoszonej agitacji wiecowej stronnictw wszelkich odcieni stanowisko tego rodzaju, nakazane przez wyższe władze kościelne, było najodpowiedniejsze i zgodne z duchem powołania kapłańskiego. Większość duchowieństwa stosowała się ściśle do tych wskazówek. Niezależnie od tego przetrwał dobry stosunek sąsiedzki pomiędzy plebanją a dworem. Przodkowie nasi stawiali kościoły i oddawali całe folwarki na ich utrzymanie do dyspozycji proboszczów. Dzisiaj czasy się zmieniły i nikt tego od nas wymagać nie może. Niemniej jednak, drogą tradycji, w każdej wsi kościelnej gdzie stoi dotąd dwór ziemiański polski, prócz drobnej posiadłości proboszcza znajdzie się dla niego dodatek pod postacią kilku morgów ziemi i różne inne świadczenia ze strony t. zw. Kolatora, chociaż jego prawa i przywileje Kolatorskie od dawna już istnieć przestały. Leży to wreszcie w interesie samych ziemian, by proboszcz miejscowy miał się jaknajlepiej, ponieważ przy korzystnych warunkach materjalnych wszelkie posługi duchowe w stosunku do nich samych, jak i ludzi dworskich może taniej, a często nawet bezinteresownie udzielać. To jedno.

Następnie jak wszystkim wiadomo, w rządzie z listopada roku zeszłego owi obszarnicy, o których mowa w artykule, redukowali się do jednego, mianowicie A. Chłopowskiego.

P. Ch. pochodzi z rodziny poznańskiej, znanej ze swego przywiązania do Kościoła, czego nieraz składała dowody jeszcze pod panowaniem pruskim. Jako właściciel jednego z najlepiej zagospodarowanych majątków w Wielkopolsce i wybitny znawca spraw rolniczych miał powierzoną wówczas tekę rolnictwa. Idźmy dalej, jaka liczba obszarników zasiada w Sejmie i Senacie, jakie są ich wpływy na decyzje w tych instytucjach prawodawczych, są to rzeczy, o których

pisać nie widzę potrzeby, bo każdy czytelnik gazet aż nadto dobrze jest o tem poinformowany.

Otóż zdaniem autora artykułu ludzie ci złączyli się z mniejszościami narodowymi — czytaj: żydami—i postawili wniosek, że ziemie proboszczowskie winny być koniecznie księżom odebrane i rozparcelowane. Obszary te, rozdzielone pomiędzy włościan, wpłyną na odwleczenie wywłaszczenia folwarków ziemiańskich i zaspokoją głód ziemi na długie czasy.

Sąd o takiem przedstawieniu sprawy i o słuszności tego rodzaju zarzutów należy do bezstronnych i rozumnych czytelników.

Feliks Murzynowski.

Amnestja walutowa.

Wśród ludzi, pragnących podpisać akcje Banku Polskiego, a nie posiadających walut zagranicznych, utarło się już powiedzenie, że Bank Polski pragnie jako akcjonarjuszów mieć tylko tych, co przekraczali prawa dewizowe, inni bowiem, z nie licznemi wyjątkami, walut zagranicznych posiadać legalnie nie mogli.

Złośliwe to powiedzenie w wielkiej części jest uzasadnionem. Wprawdzie można dokonać subskrybcji płacąc złotem które oddawna wolno kupować i sprzedawać bez ograniczeń, ale o ile chodzi o waluty, dolary, funty, franki i. t. d., kupowanie ich bez zgody ministra skarbu było zabronione.

Mimo to istnieje w Polsce mnóstwo ludzi którzy posiadają waluty zagraniczne, a nie przekroczyli przepisów prawnych. Rodziny naszych emigrantów we Francji, Ameryce i t. d. stale przecież otrzymują pieniądze zagraniczne. Dużo pieniędzy zwłaszcza dolarów, przywieźli nasi rodacy, wracający z Ameryki.

Otóż ci ludzie posiadają waluty zagraniczne, które im nie przynoszą procentu. Wezmą oni z pewnością udział w subskrybcji Banku Polskiego — ale zapewne nie oddadzą na to całej kwoty swych zagranicznych pieniędzy.

Ażeby im ułatwić pożyteczne użycie walut i umożliwić innym nabycie walut na cele subskrybcyjne, minister skarbu pozwolił, iż w bankach dewizowych i Oddziałach P. K. K. P. można zakładać konta depozytowe w walutach obcych i płacić od nich odsetki—a za zgodą właściciela sprzedać na cele subskrybcji akcji Banku Polskiego.

Tym sposobem uniknie częstych już dzisiaj kradzieży walut obcych i niełatwego ich przechowywania, a właściciel walut uzyska procent, którego dotąd nie pobierał.

Ażeby ludzie, składający waluty zagraniczne na kontach depozytowych, nie byli narażeni na przykrości, zabronił minister skarbu wszelkich dochodzeń i pytań, skąd i w jaki sposób doszli do posiadania walut obcych.

Jednem słowem: amnestja, walutowa. Niewątpliwie skorzystają z tych zarządzeń ministra w wielu wypadkach ci co waluty nabyli w sposób nie zgodny z prawem, ale niemniejszą korzyść odniesie sprawa subskrybcji i subskrybenci, którzy dla braku walut nie byliby mogli zadość uczynić obywatelskiemu pragnieniu zapisania się do zaszczytnego szeregu twórców i akcjonarjuszów Banku Polskiego.

Z NASZYCH STRON.

Misje w Sieradzu.

* Od 1 do 16 marca włącznie Sieradz przeżywał wielkie religijne chwile, dzięki nieocenionej zasłudze proboszcza miejscowego ks. prałata Pogorzelskiego, pod przewodem Przewielebnych Ojców Redemptorystów z Krakowa: O Wojciecha Nipockiego Rektra klasztoru, O. Kazimierza Majgiera, O. Tadeusza Grodniewskiego i pod koniec przybyłego O. Jana Hąci.

Od 1 do 8 marca kościół od rana do nocy wypełniały tłumy wieśniacze, od 9 do 16 marca mieszkańcy Sieradza. Konferencje OO. Redemptorystów, trzykrotnie dziennie wygłaszane poruszały najaktualniejsze tematy z życia osobistego, rodzinnego i społecznego oraz wzajemnych obowiązków. Niektóre konferencje były wygłaszane wyłącznie dla każdego stanu z osobna, a więc: dla kobiet zamężnych, mężczyzn żonatych, panien i męskiej młodzieży. Te t. zw. „stanowe konferencje" dawały bardzo praktyczne i doniosłe pouczenia i wskazówki życiowe i wogóle tematy nie poruszane kiedykolwiek dotąd z ambony. Do najwznioślejszych i rzewnych momentów należały wspólne Komunje Święte w połączeniu z wzajemnem darowaniem uraz, odnawianiem ślubów małżeńskich, składaniem przyrzeczeń i zobowiązań na przyszłość.

Wprost wspaniałą manifestacją religijną w Sieradzu była niedziela 9 marca. Na sumie około godz. 2 zakończyła się Misja dla wiosek. Z trudem udało sie skłonić tłumy wieśniacze, by opuściły Kościół i oddały go miastu. Już o godzinie 3 farę zapełniły matki i mężatki ze wszystkich warstw Sieradza. Konferencja o stanowisku żony, matki i obywatelki trwała do 2 godzin. O godz. 5 kościół zajęli młodzieńcy, wsłuchując się w serdeczne i rozumne słowa kaznodziei, wielu do łez wzruszeni. Ledwie ci wyszli już o godz. 7 zjawili się mężowie i ojcowie rodzin. Stawiło się wszystko od najuboższych do najwyższych przedstawicieli tutejszych sfer inteligentnych. Wymowny kaznodzieja do wpół do dziesiątej wieczór przykuł serca i słuchaczy do płomiennych wskazań Religji.

Ogółem OO. Redemptoryści wygłosili przeszło 40 Konferencji do dwuch godzin trwających. Od wpół do 6 do 9 wieczór pracowali w konfesjonale oblężeni tłumami, chcącymi tylko przed Ojcami otworzyć tajniki serc i sumień. Szeroko zaciągnięty niewód boży przyniósł wielkie owoce — połów dusz był nadwyraz obfity. —

Ostatnim aktem obchodu było ustawienie Krzyża misyjnego. W procesji wzięła udział cała parafja i miasto-wszystko duchowieństwo, przedstawiciele władz ze starostą p. Kalińskim na czele, magistrat i Rada miasta z burmistrzem p. Mąkowskim wszystkie organizacje społeczne, cechy i bractwa ze sztandarami. Straż ogniowa z m. Sieradza z orkiestrą i z Kłocka i bardzo wielu wiernych z okolicy. Nastrój jak rzadko podniosły... młodzież wynosi z kościoła i dźwiga wysoko na ramionach spowity w zieleń wielki dębowy krzyż. Z Kościoła klasztornego ulicami: Warcką, Warszawską, Rynkiem kroczy wzruszający, niewidziany w Sieradzu pochód z długim ciężkim krzyżem. Tłumy ludu zalewają ulice i

rynek i kroczą w poważnem religijnem skupieniu, a więc jak ongi i dziś Krzyż króluje i zwycięża! Ustawiono go przy wejściu do fary — stoi u drzwi jak misjonarz—niepodobna go pominąć przechodząc—przypomina łaski otrzymane i złożone przyrzeczenia.—Ostatnie kazanie na cmentarzu wobec niewidzianych w Sieradzu tłumów ludu okolicznego, zalegającego ulicę okna i balkony; nawet dachy domów, mur kościelny, a nawet drzewa.

Po kazaniu odbyło się uroczyste Błogosławieństwo Papieskie. Około 1 po południu wyszła uroczysta suma celebrowana przez Ks. Red. A. Brzezińskiego, po sumie procesja z N. Sakramentem i „Te Deum“ zakończyło obchód.

Niezapomniane dnie i chwile przeżywał Sieradz przez te pół miesiąca! —

Podziękowanie.

* W czasie Misji szesnaście dni trwających sporo osób z miasta i wsi rozumiejąc potrzebę przyjścia z pomocą w tym dla dobra parafji podjętym wysiłku okazało mi pomoc a) dostarczając łóżek i pościeli oraz gościny dla nocujących księży, b) dostarczając rozmaitych wiktuałów dla ugoszczenia OO. Misjonarzy i pracujących stale kapłanów. Nazwisk tych osób tu nie wymieniam, ale szczerze wzruszony uprzedzającą ich pamięcią i dobrocią, składam ich dobrym sercom wyrazy szczerej podzięki. Bóg zapłać! *Ks. prał. W. Pogorzelski.*

Na Skarb Państwa.

* Rz. Kat. duchowieństwo powiatu Sieradzkiego na tworzący się Skarb i Bank Państwa złożyło w ofierze jeden miljard dwieście miljonów marek.

*** Obchód uroczystości 2-ej rocznicy Ojca św. w Brzeźniu** odbył się dnia 12 lutego r. b.

Na uroczyste nabożeństwo zgromadziła się prawie cała parafja. Sumę odprawił ks. Liszewski, kazanie wygłosił sam proboszcz ks. kan Lutoborski. Kaznodzieja we wzniosłych słowach streścił życiorys Ojca św. i Jego umiłowanie, jakim otacza naszą Polskę. Słuchacze, przejęci wdzięcznością do łez zostali rozrzewnieni, to też po sumie pieśń „Te Deum laudamus“ z wielkim zapałem rozbrzmiewała z serc wiernych. Szkoda wielka, że poza nabożeństwem liczne organizacje, a szczególniej Koła Żywego Różańca i Młodzieży nie zainteresowały się uroczystością i nie urządziły odpowiedniej wieczornicy w domu ludowym

*** Kółka Rolnicze w Brzeźniu** w bieżącym roku nie miały żadnego zebrania, nie okazują żadnego znaku życia, zasnęły. Dlaczego? Może dla tego, że są wyczerpane dawniejszą walką polityczną. Niechaj więc gospodarze otrzeźwieją z letargu i przyjdą do przekonania, że do uprawy roli nie potrzeba żadnej polityki, a jedna organizacja dobrze prowadzona, czynna zawsze, zupełnie wystarczy w całej parafji, tak jak było przed wojną.

Nieszczęśliwy wypadek.

* Dnia 3 marca w Grzybkach, parafji Warta, powiatu Tureckiego, stał się nieszczęśliwy wypadek. Franciszek Baraniecki, lat 18, służący u gospodarza Antoniego Tatuchy, zajęty był przy konnej sieczkarni. Dziewczyna popędzała konie, Baraniecki nakładał słomę, zasłonięty od koni i maneża bramą stodoły. Nagle zaprzestał kładzenia słomy. Zdziwiona dziewczyna zatrzymała konie i poszła zobaczyć, co się tam stało. Oczom jej przedstawił się straszny widok, bo Baraniecki leżał zalany krwią. Wezwany lekarz z Warty stwierdził bardzo ciężki stan, bo strzaskanie głowy, aż mózg wyszedł. W jaki sposób to się stało, gospodarz nie potrafił wytłomaczyć. Prawdopodobnie Baraniecki stał się ofiarą braku ostrożności. Nieprzytomny zmarł dopiero 6 marca.

Przez brak ostrożności mógł być wypadek u gospodarza Wyszkowskiego w tejże wsi na drugi dzień po nieszczęściu u Tatuchy. Chłopiec podczas ruchu sieczkarni widłami wygarniał sieczkę. Wtem koło od maszyny chwyciło widły. Szczęśliwie zakończyło się na tem, że drzewcem od wideł chłopiec został uderzony w piersi.

Z.

Zmiany granic gmin wiejskich.

* „Dziennik Ustaw“ № 19 z dn. 29 lutego podaje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o włączeniu folwarku Wójtówka gminy Kościelnica powiatu tureckiego do gminy Niewiesz tegoż powiatu. Rozporządzenie to uzyskuje moc obowiązującą od 1 mraca 1924 r.

W tym samym numerze „Dziennika Ustaw“ pojawiło się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, mocą którego wyłączono z gminy wiejskiej Wola-Wężykowa wieś i folwark Rembieszów, wieś Branicę i kolonję Jelno i włączono je do gminy wiejskiej Zapolice. Rozporządzenie to uzyskało moc obowiązującą w dniu 1 marca 1924 r.

Z POLSKI.

Błogosławieństwo Ojca św. dla polskiej młodzieży harcerskiej.

J. E. Prymas Polski, kardynał E. Dalbor otrzymał z Watykanu odręczne pismo Papieża Piusa XI, przysyłając za pośrednictwem Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, Naczelnictwu Harcerskiemu dla całego Związku Harcerstwa Polskiego specjalne błogosławieństwo papieskie.

Tekst pisma Ojca św. brzmi w tłomaczeniu polskiem:

Każdemu dobremu obywatelowi najwięcej zależeć winno na tem, by młodzież, która jest nadzieją przyszłości, wzrastała na pożytek i chwałę sprawy katolickiej i swej Ojczyzny.

Temi powodami, ślemy najserdeczniejsze życzenia tym wszystkim. którzy pracują nad ugruntowaniem, i rozwojem Zw. Harcerstwa Polskiego (w oryginale nazwa związku napisana w języku polskim) i wszystkim jego członkom, przedewszystkiem zaś ich kierownikom z całej duszy naszej błogosławimy, by dążąc po drodze cnót chrześcijańskich, wierni byli nieustraszenie wierze ojców swoich i stali się uczestnikami ich chwały.

Dan na Watykanie, 24 X, 1923.

(—) Pius Papież XI.

Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechwski przyjął honorowy protektorat nad Związkiem harcerstwa polskiego.

Śląsk.

„Katolik“ donosi że administrator apostolski, ks. Hlond, który bawi ostatnio w urzędowym charakterze w Pszczynie, oświadczył podczas swego tam pobytu, że Pszczyna jest upatrzona na przyszłą siedzibę mającego [illegible]stać biskupstwa śląskiego.

Jednocześnie z niedzielnemi wiecami w Katowicach w sprawie ostatnich aresztowań polaków na Śląsku Opolskim, odbyły się podobne wiece powstańców-uchodźców w Tarnowskich Górach przy udziale 12 tysięcy,

w Kurowie zaś 2500 osób. Oba wiece uchwaliły jednomyślnie rezolucje, które wyrażając współczucie niewinnie uwięzionym, zwracają się do władz z prośbą o interwencje, wrazie zaś bezskuteczności ich kroków — o aresztowanie za każdego uwięzionego polaka 3 niemców z województwa. Nadto rezolucje żądają aresztowania na obszarze województwa wszystkich niemców, którzy przyjeżdżają z Niemiec, a należą do orgeschu i innych organizacji niemieckiego Volgsbundu.

Z głównej Komisji Ziemiańskiej.

Prezydent Rzeczypospolitej zamianował dotychczasowego dyrektora departamentu w min. reform rolnych p. Józefa Radwana wice-prezesem G. Komisji Ziemskiej.

Narada Rządu z młynarzami.

Dnia 20 b. m. odbyło się w Min. Przemysłu i Handlu pod przewodnictwem Dyrektora departamentu przemysłowego inżyniera J. Dąbrowskiego, posiedzenie przedstawiciele wielkiego młynarstwa z całej Polski w sprawie zastanowienia się nad środkami, które by mogły poważnie wpłynąć na obniżenie cen mąki w stosunku do cen żyta Po wyczerpującej dyskusji przedstawicieli młynarstwa zobowiązali się w terminie 6 dniowym przedstawić rządowi warunki przy zastosowaniu których cena mąki mogłaby być poważnie obniżona.

Wycofanie drobnych odcinków markowych.

Niebawem ukazać się ma rozporządzenie p. Prezydenta Rzplitej Polskiej o wycofanie z obiegu odcinków markowych po marek: 1, 5, 10, 20, 100, 500, 1000, i 5000 mk.

Wyżej wymienione odcinki stracić mają harakter prawnych środków płatniczych po upływie 3 miesięcy od daty ogłoszenia rozporządzenia. Wycofywane z obiegu drobne odcinki na łączną sumę 10000 mk. lub wielokrotność tej sumy wymieniane będą na prawne środki płatnicze przez PKKP. lub jej oddziały po upływie 7 dni od dnia ogłoszenia.

Walka z anonimami w armji.

Plagą wszelkich instytucji publicznych jest obrzydliwa manja pisania anonimowych doniesień, któremi różne indywidua załatwiają zazwyczaj swoje osobiste porachunki tem śmielej i tem bezczelniej, że przecież anonimowy autor nie bierze żadnej odpowiedzialności za treść.

Jeżeli gdzie anonimy takie mogą wyrządzić poważną szkodę — to przedewszystkiem w wojsku, gdzie sprawy personalne, najczęściej takiemi doniesieniami poruszane, są materją bardzo delikatną i gdzie istnieją tajne karty kwalifikacyjne. Aby na tych kartach zaważyć —? jest pobożnem życzeniem anonimisty, spotyka się on jednak z czem innem.

Dowiadujmy się bowiem, że najwyższe władze wojskowe wydały energiczny rozkaz, aby śledzić i tępić anonimowe doniesienia, a winnych gdy się ich wykryje, pociągać do surowej odpowiedzialności. Organy wykonawcze mają w tym celu używać wszelkich dostępnych polaków, aby przeprowadzić planową akcję.

Świętokradztwo w Warszawie.

W sobotę dokonano śmiałej kradzieży w kościele po-Bernadyńskim. Niewykryty złoczyńca ukradł 3 kielichy srebrne, relikwiarz i pogniótł monstrancję. Straty wynoszą półtora miljarda marek.

Wyprowadzanie polskich ludzi do Niemiec.

Od sześciu tygodni jak podaje „Rozwój" trwa agitacja prowadzona przez dawnych przewodników, wychodźtwa do Niemiec na roboty sezonowe. Aż nareszcie w przeszłym tygodniu odbył się „Rodus". W miejscowości Kalinowa gm. Wola Wężykowa, starostwo Łaskie; rodzina dworskiego pracownika nijakiego Kaczmarka przechowywała swego szwagra Stefana Stokowskiego — ile razy ktoś ze dworu chciał go zajść skrywał się na wieść. Ten Stokowski zebrał trzydziestu kilku ludzi, których miał do Niemiec przeprowadzić, pobrawszy od nich „dla pewności" przeszło 100,000,000 mkp.

Kiedy przyszedł dzień naznaczony do wyjazdu, z hałasem po całonocnych tańcach — młodzież ruszyła do Ziemi obiecanej.

W przeciągu 10 dni powrócili prawie wszyscy — zbiedzeni, w podartych szatach, bez butów — a jak opowiadają nieszcześni, siedmdziesiąt się utopiło na granicy.

Naturalnie prowodyr Stokowski nie wrócił obrawszy ich na drodze z reszty gotówki, podobno więcej jak 200,000,000 — utknął w powiecie Sieradzkiem w miejscowości Stolec u swego szwagra.

Na granicy, jak nieszczęśni reemigranci opowiadają, leży tysiące ludzi o chłodzie i głodzie a Niemcy o ile wydadzą ostatnią markę przepędzają ich z powrotem do Polski od Częstochowy po Kalisz.

Na granicy policja rady sobie dać nie może z napływającymi tłumami i złorzeczy miejscowej policji, co takiej zbrodniczej agitacji w kraju nie może zapobiedz.

ZE ŚWIATA.

Francja.

Rząd francuski odznaczył niedawno krzyżami Legji honorowej osiem skromnych wieśniaczek. Wszystkie te odznaczone kobiety są nie tylko matkami licznych dzieci, a za tem przykładem chwalebnym wobec grożącego Francji wyludnienia, ale także zasłużyły się krajowi podczas wojny, prowadząc wzorowo gospodarstwa swe i wychowując własną dziatwę, gdy mężowie ich i starsi synowie powołani byli na pole walki.

— W Paryżu wykryto jaczejkę komunistyczną. Szereg rewizji doprowadził do znalezienia dokumentów wielkiej wagi. Sprawa przybiera szerokie rozmiary.

Liga Narodów.

— Zajmuje obecnie nieprzychylne stanowisko względem Polski. Na ostatniej sesji Jaworzynę oddano Czechom. Sprawy gdańskiej ostatecznie nie rozstrzygnięto, odkładając ją do czerwca. Statut Kłajpedzki zatwierdzono według niepomyślnego dla Polski projektu. Sprawa kolonistów niemieckich w Polsce została załatwiona polubownie. Koloniści za wywłaszczone ziemie w Poznańskiem otrzymają odszkodowanie.

Grecja.

— Cała prasa grecka zainteresowana jest nowymi zmianami jakie mają nastąpić w ustroju państwowym. Król Jerzy, chcąc położyć kres niezgodzie zaciekłych stronnictw zgodził się na projekt umowy, przewidujący abdykację króla Jerzego,

przy zatrzymaniu tytułu króla dożywotnie.

Pozatem królowi Jerzemu przysługiwałoby prawo otrzymania cztery piąte dotychczasowej listy cywilnej, jakoteż prawo rozporządzenia dobrami koronnemi z wyjątkiem Tatoi, która to posiadłość zostanie zakupiona przez państwo. Wreszcie członk. dynastji mają zrezygnować z praw sukcesyjnych. Pokój pomiędzy walczącemi stronnictwami ma być osiągnięty na warunkach następujących: ogólna amnestja; przyjęcie w miarę możności z powrotem do służby zwolnionych oficerów wojsk lądowych i marynarki, oraz urzędników; proklamacja republiki przez zgromadzenie narodowe i zatwierdzenie tej decyzji w drodze plebiscytu; wybór Zaimisa lub też innego, cieszącego się ogólną sympatją polityka, na prezydenta republiki; utworzenie wyższej izby względnie senatu, gdzie rojaliści mieliby zapełnione dwie piąte mandatów oraz przyprowadzenie wyborów do parlamentu przez rząd neutralny.

Londyn.

— Z Deki (Indje) donoszą, że pociąg przejeżdżający most na rzece Strom, został strącony przez cyklon. Pięć wagonów wpadło do rzeki. Obliczają że około 50 osób zginęło.

Rosja.

— Centralny komitet wykonawczy rosyjskiej partji komunistycznej rozesłał okólnik do partyjnych organizacyj na prowincji w sprawie nawiązania ścisłego kontaktu między komunistami a wsią. W tym celu partja komunistyczna wysłała 3,000 agitatorów dla prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej wśród włościan. Agitatorzy obejmą płatne stanowiska urzędników np. kierowników urzędów pocztowych, naczelników gmin a w następstwie zostaną wybrani przez włościan na stanowisa kierowników samorządu komunalnego.

Widzimy więc z tego że bolszewizm w Rosji bardzo mało musi mieć zwolenników, jeżeli przez agitatorów płatnych godnościami urzędów państwowych rozwija swoją działalnosć.

Rumunja.

— Rząd włoski zwrócił się do rządu rumuńskiego z notą żądającą uregulowania skarbowych bonów rumuńskich. Sfery zainteresowane w Bukareszcie uważają tę notę za krok nieprzyjażny dla Rumunji ze względu na podjętą, sanację stosunków skarbowych. W związku z tem rząd rumuński rozważa możliwość odroczenia podróży rumuńskiej pary królewskiej do Włoch.

Niemcy.

— Stronnictwo niemiecko-narodowe wniosło do Sejmu pruskiego wniosek domagający się uchwalenia ustawy wzbraniającej żydom wschodnim wjazdu do Niemiec. W motywach mówi się o tem, że Prusy powinny uwolnić się za wszelką cenę od tych niepożądanych żywiołów.

Zamach na wicekonsula polskiego w Olsztynie.

— Do lokalu wicekonsulatu Rzplitej Polskiej w Olsztynie dali nieznani sprawcy szereg strzałów, które powybijał szyby. Jedna z kól skierowana była do pokoju zamieszkałego przez wicekonsula—kula ta utkwiła w ścianie nad łóżkiem, w którem spał wicekonsul, o parę centimetrów od jego głowy. Z polecenia konsula generalnego w Królewcu, wicekonsulat w Olsztynie został na znak protestu tymczasem zamknięty Konsul generalny w Królewcu poczynił odpowiednie kroki w nadprezydjum prowincji, celem zabezpieczenia życia urzędników konsulatu i mienia państwowego przed zamachami.

Belgja.

— Brukselski korespondent „Petit Parisien" donosi, że rada ministrów ustaliła tekst deklaracji rządowej.

Pod względem polityki zagranicznej deklaracja utrzymana jest w tonie nie odbiegającym od linji poprzedniego rządu.

Co do rokowań rzeczoznawców, to wyrażono nadzieję, że uregulowanie kwestji reparacji nastąpi w najbliższym czasie w duchu korzystnym dla Belgji.

Pod względem polityki wewnętrznej rząd starać się będzie wpłynąć na wyrównanie budżetu w drodze wydatnego stosowania systemu oszczędności. Wchodzą tu w rachubę obostrzenia programu podatkowego.

Jarmark krajów północy w Dunkierce.

— Jarmark handlowy przemysłowy i rolniczy prób odbędzie się w Dunkierce (Dunkerque) między 1-ym a 15 lipca br. będzie on dostępnym jedynie dla kupców, przemysłowców i rolników francuskich, z jednej strony, dla obywateli krajów Północy, jako to: Polski Finlandji, Irlandji Anglii, Belgji, Danji, Norwegji, Szwecji, Rosji, Łotwy, Estonji i Litwy, z drugiej. Jarmarkowi temu hr. Zamoyski przewodniczy. Ma on na celu głównie rozwój stosunków handlowych pomiędzy Francją a krajami Europy Północnej.

Bezpośrednia komunikacja, o bardzo czystej frekwencji, istnieje pomiędzy Dunkierką a Gdańskiem. Dunkierka, trzeci dziś port Francji, posiadający ruch portowy sięgający blisko 9 miljonów ton, jest portem francuskim najbardziej zbliżonym do Polski. Samo położenie geograficzne jej: o trzy godziny od Paryża i o kilka kilometrów zaledwie od zagłębia przemysłowego Północnej i Wschodniej Francji.

Z PRASY.

w № 11 **„Iskier"**, tygodnika illustrowanego dla młodzieży, znajdujemy na wstępie zajmujące opowiadanie o żubrach pióra prof. Bohdana Dyakowskiego. Aktualnem jest wspomnienie o powodzi w Warszawie. Nadzwyczaj interesujący i ciekawy jest dział powieściowy. Obfite illustracje urozmaica to nadją wyraz sympatyczne pismo, wydawane przez Książnicę Polską Tow. Naucz. Szk. Wyższ. i Śr. w Warszawie (Nowy Świat № 50.). Pismo to powinno znaleźć się w każdym domu rodzinnym.

PORADNIK GOSPODARCZY.

Nasz ogródek.

Zła zima trzyma się uporczywie—rychło już jednak wiosna zwycięży. Gospodyniom przybywa robota w ogródku, a już czas najwyższy po temu, by pomyśleć co w nim posiać potrzeba i o nasiona postarać się.

Wiele jeszcze mamy po wsiach gospodyń, które, o ogródek jak to mówią głowa nie zaboli. Wolą one by wokół domu rosły bujnie pokrzywy i wszelkie chwasty—ano cóż robić—zmienia się na świecie wiele rzeczy, a i ogródków pracowicie utrzymanych z każdym rokiem nam przybywa. Z każdym rokiem więcej też mamy w Polsce rozumnych pracowitych gospodyń. które umieją wyzyskać każdą piędź ziemi rodzicielki i umilić swoje gniazdo rodzinne.

Kwiaty w domu, przed domem, przy drodze są już chlubnem świadectwem dla gospodyni, a ogródki nasze winny być nam nie małą pomocą w wyżywieniu rodziny.

Ogródek nasz winien być dla nas niejako letnią spiżarnią. Z niego czerpać możemy materjał na najsmaczniejsze, najchętniej jedzone potrawy.

Nie umiem sobie wyobrazić jak bym mogła żywić domowników swych bez pomocy ogródka. Musiałabym hyba, jak rok okrągły dawać jeść jedno i to samo—barszcz i kartofle, kartofle i barszcz, kasza i kluski, czasem kapusta—groch. Nawet mięsa, gdyby było, nie miałabym z czem podać w ciągu kilku dni z rzędu. Pewnie to wszystko rychło by się nam przyjadło zwłaszcza w porze letniej. Wszakże i bydlęciu stale zadawane jedno pożywienie tak się uprzykrzy, że choć jest głodne z niechęcią odeń się odwraca.

Słowem nie umiałabym w ciągu roku, a już szczególnie od późnej wiosny do późnej jesieni gospodarować bez jarzyn z mego ogródka.

Na wsi jarzyn powinno się spożywać bardzo dużo, a tymczasem są one niezmiernie mało w użyciu rozpowszechnione. Starsze gospodynie twierdzą, że domownicy ich jarzyn nie lubią — mnie jednak nie zdarzyło się spotkać człowieka, któryby dobrze przyrządzonej sałatki z kawałkiem kiełbasy czy mięsa, buraczków, marchewki, groszku, czy ogorków nie jadł. Bywa, że ktoś nie znosi jakiejś jednej jarzyny, ale chętnie spożywa inne.

Widziałam też nieraz jak gospodynie zbierały i przyrządzały powszechnie znany chwast, nazywany różnie—komosą, lebiodą, jarmużem. Dobrze przyrządzone i zakraszone liście tej rośliny jedzą ludzie—więc tem chętniej zjedliby świeże smaczne jarzynki. A właśnie ogródek nasz powinien mieć ich wielką rozmaitość.

Gdy tylko słońce przygrzeje, rozwinie pośpiesznie pod płotem na grządce posiany szczaw, mamy już wyborną zupę i sos. Razem z rozsadą kapusty w zacisznym miejscu, na słonecznej wystawie, zasiejmy troszkę sałatki, gdy podrośnie troszeczkę przesadzimy na zagon i już dość wcześnie będziemy mieć swoją sałatę. Niemal razem z rozsadą w suchszym miejscu ogródka, groszek majowy, już w początkach czerwcabędzie wybornym pożywieniem — jedzonym po ugotowaniu tak chętnie przez dzieci jak najlepsze smakołyki. Potem podrasta już kalarepa, fasolka szparagowa, buraczki, marchewka, ogórki, pomidory, wczesna kapusta lipcówka. Słowem całe bogactwo potraw. Do wyhodowania jarzyn nie potrzeba wiele zachodu—tylko kupić dobre odmiany

Być może, że wiele gospodyń źle gotuje i przyrządza jarzyny. Muszą się tedy uczyć gotować smacznie. To już jest sprawa dalsza i powiem, że łatwiejsza. Teraz pierwsza troska o ogródek. Przedewszystkiem trzeba mieć jarzyny—bo bez nich niepodobna urozmaicić pożywienia.

Przysłowie mowi, że nie święci garnki lepią nauczyć się można wszystkiego, a tembardziej gotowania. Nie trzeba się tylko lękać nowości, ale właśnie w gotowaniu zaprowadzać zmiany nie mniejsze od tych, jakie czynimy w ubraniu. Wszak w ubraniu chętnie uznajemy zmiany mody, choćby były niedorzeczne. Nie będzie też wcale trudnie wprowadzić ulepszenia w gotowaniu—byle mieć zasobną spiżarnię. Dlatego hodujmy jaknajwięcej warzyw w ogródkach naszych.

Gospodyni—„Głos do kobiet wiejskich"

Redaktor i Wydawca ks. Al. Brzeziński

Tłocznia „Ziemi Siradzkiej" w Sieradzu